

Złota Jesień

nr 6 wydanie więcej kulturalne 2009

Co słyhać na warsztatach?

Brr, jak zimno jest na zewnątrz! Niby słoneczko w dzień poświęci intensywniej (od razu weselej się robi na duszy), ale nie grzeje już tak mocno jak choćby miesiąc temu.



I deszcz smutno kapie. I przymrozek w nocy. Cóż, późno listopadowa to wszak już pora. Dobrze, że u nas na Złotej Jesieni kaloryfery grzeją porządnie. Bo i praca lepiej nam idzie. A pracy jest sporo, bo trwają przygotowania (wszelaka „produkcja, głównie u naszych na Siemaszki) do kiermaszu świątecznego na Rynku, który tuż, tuż. My także śpieszymy doręczyć



Wam nowy numer naszej gazetki. A co w numerze? Tym razem jest on taki bardziej refleksyjny - wspomnieniowy, czyli prawdziwie listopadowy. Znajdziecie tu trochę historii, trochę prozy amatorskiej, zajrzyśmy za kulisy teatru i dodamy szczyptę rozrywki. Tak, dla poprawy humoru. I mamy nadzieję, że Was to wszystko zacieka, spodoba

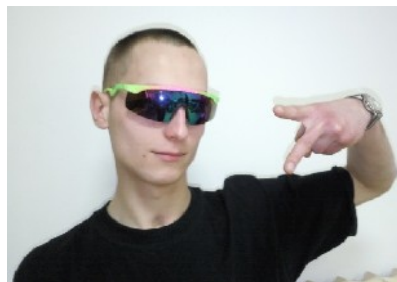
się i odrobinę wzruszy. Zapraszamy do czytania!



Wolałabym poczytać coś ciekawszego.

24/08/2009 12:00

Postać z WTZ-ów



Wacek Haja. Wesóły, rozgadany, „nawijający” często gęsto komplementy o „pięknych paniach”, a czasami milczący i zamyślony nad światem tym. Zawsze chętny do pomocy innym. A to kawę komuś zrobi, a to do sklepu „skoczy” albo choćby pogada z kimś. Można go określić jednym zdaniem: złote serce. A że ma różne problemy (któż ich nie ma), to tym bardziej trzeba docenić jego starania, by być dobrym i uczynnym dla innych. Wacek z WTZ-ami na Złotej Jesieni związany jest od początku ich istnienia. Chociaż teraz więcej przebywa na Siemaszki, gdzie lepi z gliny (coraz to ładniejsze) Aniołki, rybki, ptaszki, żabki i inne stworzonka, głównie wiszące. Kiedyś Wacek poruszał się o balkoniku i czynił to tak szybko, że „ratuj się kto może”, gdy nadchodził. Teraz wprawnie chodzi ze specjalnym kijkiem. Jednakże nasz kolega pojawia się czasem na WTZ-ach w pracowni komputerowej i powstają wtedy np. takie obrazki jak ten. Życzymy Wackowi dalszych poszukiwań swoich talentów..



Aktualności

Aktualnie oba ośrodki WTZ-ów, na Złotej Jesieni i na Siemaszki w pocie czoła pracują nad tym, aby co pokazać na świątecznym kiermaszu na Rynku.

21 XI odbyła się, jak co roku, klikowa zabawa andrzejkowa w klubie „Zachęta”. Impreza trwała do białego rana i wszyscy bawili się wyśmienicie!

Teatr „Kliki”

W poprzednim numerze w „Aktualnościach” informowaliśmy o przedstawieniu naszej warsztatowej grupy teatralnej w klubie „Wersalik”. A tutaj drukujemy krótką refleksję wspomnieniową kierownika tej grupy, Andrzeja Szwalca:



Wydaje się być rzeczą słuszną podjąć próbę opisania zjawiska, jakie towarzyszy „Klice” od niemal dwóch lat.

Już na samym wstępie napotykam na relatywizm. Powstaje, bowiem pytanie, jaką datę przyjąć, jako początek teatru, czy czerwiec 2007 r., kiedy zaczęły odbywać się pierwsze zajęcia teatralne, czy dzień 8 grudnia – sobotę, – kiedy to odbyła się premiera „Bajkowego Entliczka – Pentliczka”. Cóż, myślę, że tak, czy tak, 8 grudnia teatr „Kliki” zaistniał naprawdę.



Najpierw integrowaliśmy się z nieśmiało z dziećmi „klikowiczów”: Wojtek Natkański – jako Hipopotam, Piotrek Mars – jako Żaba i piszący te słowa – jako pies Dzięcio a później – jako św. Mikołaj. 15 grudnia zagraliśmy dla szerszej publiczności w kościele św. Katarzyny. Początek roku 2008 przyniósł obsadowo „trzęsienie ziemi”. Piotrek Mars zrezygnował z roli Żaby, jego miejsce zajęła Kasia Bieniek, a mnie zastąpił Tomek Rozwoda. W

takim też składzie ruszyliśmy „na podbój” krakowskich przedszkoli. W ten sposób realizujemy myśl Jurka Szymachy, aby przez kontakt z najmłodszymi widzami zmienić postrzeganie osób niepełnosprawnych w przyszłości.



Kolejnym etapem rozwoju Teatru „Kliki” jest stworzenie spektaklu kabaretowego. „Życie Warzyw”, którego premierę pokazaliśmy 5 czerwca 2009 r. podczas Przeglądu Twórczości Osób Niepełnosprawnych na Małym Rynku w Krakowie. Pomimo usilnych starań organizatorów, aby okrzyknąć nas „pantomimą”, my jednak pozostaniemy rzemieślnikami słowa. Chcemy powiedzieć głośno i wyraźnie to, co mamy do powiedzenia w zabawnej, lekkiej i refleksyjnej formie. Chcemy dać radość publiczności, która zechce nas oglądać, a sobie stworzyć możliwość realizacji marzeń i zmiany rzeczywistości na nieco ciekawszą, przynajmniej poprzez Teatr, który współtworzymy. Czego nam wszystkim życzę.

Andrzej Stanisław Szwalce

Zdjęcia do tekstu pochodzą z przedstawienia: „Życie Warzyw” Gratulujemy naszej trupie teatralnej i będziemy śledzić dalsze jej poczynania.



Teatr słowa i pantomimy

Kilka miesięcy temu, gdzieś na wiosnę, przyszli do nas na Siemaszki – zaproszeni przez Romka - Agnieszka i Jonathan – młode małżeństwo – ona Polka, on Szwajcar - artyści, prowadzący warsztaty teatralne (dla bardziej zainteresowanych adres strony: www.studiodono.pl), aby pokazać nam trochę ze swojej pracy, czyli trochę warsztatu; jak powstaje pojedyncza scena, akcja, jak posługiwać się rekwizytem, ruchem, światłem, dźwiękiem. Było trochę też pantomimy.



Bardzo nas się te mini warsztaty spodobały, a i oni samu, swoją energią i uśmiechem zachęcali do popróbowania tworzenia Sztuki, choćby przez takie malutkie „s”. Padła wtedy obietnica, że jeszcze kiedyś się spotkamy. I tak 15 X zostaliśmy zaproszeni do kościoła baptyistów „Misja Łaski” w Podgórzu. Na wyreżyserowany i zrealizowany przez nich, wraz z grupą młodzieży licealnej, spektakl teatralny Pt.: „Jonasz” – oparty na motywach biblijnej „Księgi Jonasza”.



Młodzi aktorzy z wielką pasją i

zaangażowaniem podeszli do tematu, dając dość ekspresyjny pokaz swych umiejętności, zarówno słowem (wewnętrzne rozmyślenia Jonasz, jego dialog z Bogiem), jak i wizualnie (barwne tkaniny, służące tak za stroje, jak i udające np. fale morskie itp.). Także kolorowe reflektory rzucające snopy światła na twarze, czy imitujące błyskawice podczas burzy i różne dźwięki, które naśladowały np. odgłosy grzmotów, czy szum wiatru.



Podobał się nam ten spektakl bardzo, rozbudził wyobraźnię i dopomógł w dyskusji, jaka się po nim potoczyła. W dyskusji o powołaniu do głoszenia tego, co nakazuje nam Bóg, o „słyszaniu” Jego Głosu w naszym sercu i o tym, że nie zawsze ten Boży nakaz nam się podoba. Bo my często mamy swoją „wizję” zbawienia. A potem była ponowna próba tworzenia scen „na żywo”, niejako z niczego, mając do dyspozycji tylko własne ciało, głos i wyobraźnię. Było przy tym dużo śmiechu i zabawy. Na zakończenie można było napić się kawy, zjeść ciastko i porozmawiać z Agnieszką i Jonathanem, no i pobawić się z ich 4-miesięczną córeczką, Eleonorą. Spędziliśmy tam naprawdę miłe popołudnie. Dziękujemy za to i mamy nadzieję, że jeszcze kiedyś powtórzymy spotkanie.

Elżbieta Boduch



„Dziady”

Z dniem pierwszym listopada, każdy z nas w szczególny sposób pamięta o tych co odeszli, którzy nam potomnym zostawili swoje dziedzictwo narodowe i mądrość.

Kult zmarłych istniał zawsze, wiara w życie pośmiertne jest bliska ludzkości od czasów pierwotnych. To więcej niż wiara, to jest przeświadczenie, że po częstokroć bardzo znojnym życiu tu na ziemi, nastąpić musi lepszy czas w „krajnie miodem i mlekiem płynącej” – dla nas chrześcijan. nazwany Rajem.

Dziady, stary
zwyczaj ludowy,
zawdzięczający swój
rozgłos Mickiewiczowi,
który użył jego nazwy za
tytuł do swojego wielkiego



utworu. Tak pisze o tym sam poeta: „Jest to nazwisko uroczystości, obchodzonej dotąd między pospółstwem w wielu powiatach Litwy, Prus i Kurlandyi, na pamiątkę dziadów, czyli w ogólności zmarłych przodków. Uroczystość ta początkiem swoim zasięga czasów pogańskich i zwała się niegdyś uczta Kozła, na której przewodniczył Kozłarz, Huślarz, Guślarz, razem kapłan i poeta (gęślarz). W teraźniejszych czasach... zastawia się tam pospolicie uczta z rozmaitego jadła, trunków, owoców i wywołują się dusze nieboszczyków... Dziady nasze mają to szczególne, iż obrzędy pogańskie pomieszane są z wyobrazeniami religii chrześcijańskiej, zwłaszcza iż dzień Zaduszny przypada około czasu tej uroczystości. Pospółstwo rozumie, iż potrawami, napojem i śpiewaniem przynosi się ulgę duszom czyścowym... obrzędy fantastyczne, przemawiały niegdyś silnie do mojej wyobraźni.” Dziady to zwyczaj szczególny. W ten niezwykły czas, gdy świat żywych i martwych dzieli szczególnie cienka granica, starano się zapewnić duchom przodków strawę i napitek, a przede wszystkim ciepło ognisk w zamian zjednując ich sobie.



To starosłowiańskie święto zmarłych obchodzone było dwa razy w roku:

- Dziady Wiosenne w pierwszy czwartek po

Wielkanocy i Dziady Zimowe 2 listopada, czyli w obecny Dzień Zaduszny. Do głównych zwyczajów tego święta należało przede wszystkim ugoszczenie dusz zmarłych oraz modlitwa za nie. W tym celu

przygotowywano tradycyjne dania i potrawy składające się z chleba, kaszy, miodu, jajek, trunków itp. Na wieczerze zapraszano wszystkich członków rodziny zostawiając miejsce dla zmarłych. Ze świętem Dziadów, związany był także wielodniowy rytuał modlitewny. Polegał on na wznoszeniu do Boga modłów za spokój duszy bliskich zmarłych. Modły te wieńczył rytuał ofiarny polegający na składaniu zmarłym na ich grobach kawałków chleba lub resztek mięsnego jadła. Wszyscy wierzyli, że można tym sposobem uprosić zmarłych, aby ze świata podziemnego roztaczali nad żywymi swoją opiekę. Niekiedy takie obrzędy trwały całą noc, podczas nich najstarszy z rodu próbował wywołać duchy zmarłych, aby bliżej przedstawić im problemy świętujących osób.

Znany też był w naszym kraju zwyczaj obchodny, polegający na nie zamykaniu przez księdza proboszcza kościoła w noc święta zadusznego. Musiał także ksiądz zostawić na ołtarzu kielichy i księgi święte, bo jak wierzone, o północy zbierali się w kościołach zmarli, by uczestniczyć we mszach za odnalezienie właściwej drogi do wieczności.



Jednak nie zawsze Święto Zaduszne, lub też inaczej mówiąc Dziady, kojarzyło się z nostalgią za utraconą osobą. Ze świętem tym kojarzyła się także utrata ukochanej ziemi ojczystej. O tym święcie szczególnie pamiętali Polacy w osiemnastym wieku, kiedy to utracili swoją ojczyznę. Nasz wielki wieszcz opisywał w swym poemacie wierzenia staropolskie, w których bliscy oddawali cześć tym, którzy już odeszli. Ponieważ Polski wówczas nie było na mapach świata, Mickiewicz ukazywał owo święto, podczas którego wywołane duchy dodawały nadziei na następne lata swym bliskim rodakom. Szczególnie potrzeba nam było pociechy w te dni, gdy o wolnej Polsce mogliśmy tylko pomarzyć.

Po przyjęciu chrześcijaństwa zwyczaje związane z pogańskimi źródłami zaczęły wygasać lub przybierać znane dziś formy - współczesnym odpowiednikiem dziadów są Zaduszki. Jednakże do dzisiaj na terenach wschodniej Polski, Białorusi, Ukrainy i części Rosji kultywowane jest wynoszenie symbolicznego jadła, w symbolicznych dwójniakach, na groby zmarłych. A u nas, w Krakowie, też mamy niejakie pozostałości po dziadach. Jest to obchodzony co roku we wtorek po Wielkanocy odpust przy kościele św. Benedykta na Podgórzu, zwany Rękawką.

Opracowała Elżbieta Boduch

Otwieramy niniejszym nowy cykl pod nazwą: „Kącik Dobrego Opowiadania”. Chcemy tu zamieszczać różne opowiadania, eseje, felietony, wiersze itp. które – mamy nadzieję – będą napływać do naszej Redakcji od Was drogą e-mailową, listową lub... na pieszo. ;) Jesteśmy przekonani o tym, że wielu jest takich, którzy piszą coś, poezją czy prozą, tylko do tzw. „szuflady”. Chcemy poprosić ich do pokazania tej „tajemnej części pracy” światu. Wszak dobrze jest podzielić się z bliźnim tym, co nas samych cieszy lub boli... Bardzo gorąco zachęcamy Was do spróbowania swoich sił i do współpracy z nami!

„Sonata dobrego człowieka”

(tytuł został zaczerpnięty z filmu pt.:

„Życie na podsłuchu”)

Było pochmurne styczniowe popołudnie. Na ten, wydawało się krótki moment, wiatr przegonił chmury, zza których ukazało się słońce. Jego ciepłe promienie padały na zgromadzoną w jednym miejscu dość sporą grupę ludzi. Pośrodku niej znajdowała się ona. Smutnym wzrokiem patrzyła przed siebie i całą siłą woli usiłowała zebrać myśli. To był dzień, którego się nie spodziewała, w każdym razie nie tak szybko... Choroba przyszła nagle i dość szybko zabrała swoje żniwo.

Może 10 metrów od niej leżała trumna z ciałem Gosi. Tłum stał w ciszy, a wiatr delikatnie kołysał koronami drzew.



Wróciły wspomnienia. Gosię poznała jeszcze na studiach. Do domu, w którym mieszkała Gosia, trafiła przypadkiem, szukając towarzystwa dla swojego niepełnosprawnego przyjaciela. O dziwo, on się w tym gronie nie odnalazł, ona zaczęła

przychodzić częściej.

Tak, Gosia była niepełnosprawna, tak samo jak jej koleżanki i koledzy z domu, w którym żyła. Jaka była Gosia? Zwyczajna, tak jak każdy człowiek miała lepsze i gorsze dni, ale zapamiętała jej chęć do życia. Gosia chciała być piękna, mimo kalectwa lubiła się wymalować, ładnie uczesać i dobrze wyglądać. Chciała żyć tak, jak żyje zwyczajny człowiek. Lubiła podróżować, poznawać świat i ludzi, czytała, słuchała muzyki, korzystała z Internetu... taka właśnie była Gosia...



Znów się zamyśliła. Tłum zaczął śpiewać. Spojrzała na ludzi zgromadzonych wokół grobu i nagle uświadomiła sobie coś bardzo ważnego.

Wielu spośród nich nie było rodziną Gosi. To byli przyjaciele i znajomi. Niektórzy przyjechali naprawdę z daleka, aby móc się z nią pożegnać.

Znów spojrzała na tłum, ale tym razem popatrzyła inaczej.

Zrozumiała, że stoi pośród dobrych ludzi. Wielu spośród nich widziała pierwszy i najprawdopodobniej ostatni raz w życiu. Pomyślała, jak wielu ludzi mijamy codziennie i nie zauważamy w nich dobra. Przecież wielu spośród nich mogło swój czas spędzić inaczej, a oni przychodzili i pomagali niepełnosprawnym, niczego w zamian nie oczekując. Tak, to są dobrzy ludzie, ale kto o nich wie?

Kolejny raz uświadomiła sobie, że tak naprawdę w mediach mówią tylko o złu, które ludzie wyrządzają sobie nawzajem, ale dlaczego tak niewiele słyszymy o dobru.

Czy jest go mniej? Nie, nie jest, tylko kto dzisiaj chce o nim słuchać, ono jest takie nieciekawe.

Jak to dobrze, że od czasu do czasu w mediach pojawi się prośba o sms-a z wsparciem dla chorego dziecka lub raz w roku zagra Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Tego dnia wszyscy jesteśmy dobrzy, ale czy tylko tego dnia?

Dobro jest w tym człowieku, którego codziennie mijamy, trzeba je tylko dostrzec. Nie pozwólmy, aby nam wmówiono, że na świecie panuje tylko zło. Jest też dobro i jest go więcej, tyle że zło jest bardziej krzykliwe.

Trudniej być dobrym, trudno to dobro dostrzec w innym człowieku, ale ono jest, zawsze było i będzie, trzeba je tylko odkryć...

Tłum powoli rzednął. Ludzie małymi grupkami zaczęli się kierować w stronę wyjścia z cmentarza.

Tak- pomyślała - żyjemy wśród dobrych ludzi, tylko tego nie zauważamy. Trzeba to zmienić, trzeba pokazywać innym ludziom, że obok jest drugi człowiek, że on istnieje, nawet jeśli swoim zachowaniem, czy wyglądem wyróżnia się z zagonionego i zaferowanego tłumu.

Przypomniała sobie słowa o niepełnosprawnych, które usłyszała podczas pogrzebu. To prawda, oni żyją i są świadectwem niemal niespotykanego, cichego bohaterstwa. Pokazują światu, że wbrew temu, co chce nam wmówić, nie jest doskonały i my go nie uczynimy doskonalszym tylko przez cuda techniki, uczynimy go takim przez dostrzeżenie drugiego człowieka.

Zastanowiła się, ile tak naprawdę przez wszystkie lata swoich wizyt w tym domu pomogła ludziom niepełnosprawnym, a ile oni pomogli jej.

Nikt nie rodzi się doskonały, tak samo jak nikt nie rodzi się zły.



Nauczyła się większej cierpliwości i *innego* spojrzenia na swoje życie.

Kiedy widzisz życie innych – myślała – życie,

które opiera się na nieustannym przyjmowaniu pomocy od drugiego człowieka, bo sami nie są w stanie wiele zrobić, doceniasz dar swojego życia, zdrowia i siły.

Nie można zmarnować takiego daru, nie można..., tak samo, jak nie można nie zauważyć dobra w drugim człowieku.

Tak – pomyślała. - to jest właśnie sonata o dobrych ludziach, o bezimiennych bohaterach, zarówno tych niepełnosprawnych jak i tych, którzy spędzają z nimi czas.



Dlaczego nazwała to właśnie sonatą? Nazwała tak na cześć wielu nienazwanych bohaterów tego świata, którzy przeszli przez niego niemal niezauważeni, ale pozostawili w nim swój mały ślad, ślad podarowanego dobra.

Sonata, to nic innego jak muzyka, która choć czasami po cichu, to jednak z siłą przemawia do serc słuchających jej ludzi i pozostawia tam wzruszenie oraz poczucie niespotykanego piękna.

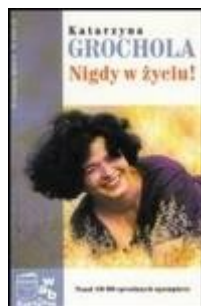
Wystarczy – myślała - że raz usłyszę „Sonatę księżycową” Beethovena i nie jestem w stanie przestać jej słuchać. Słucham więc i słucham, wielokrotnie *powracam* do tej muzyki i słucham od początku. Ona pozostawia w moim sercu i duszy niezatarty ślad piękna. To jest właśnie sonata, to jest piękno – myślała.

Powoli podniosła wzrok i spojrzała wokół siebie. Uśmiechnęła się i zaczęła się żegnać... Stopniowo dojrzywało w niej przekonanie, że trzeba zacząć mówić o tym, co w człowieku jest dobre, bo choć zło jest bardziej krzykliwe, to jest tylko krzykliwe i tak jak krzyk pozostawia złe wspomnienia, dobro zaś wywołuje uśmiech na twarzy, a w sercu....

Trzeba być dobrym – pomyślała - trzeba być...

Ewa Sobczyk

Przytulny Kącik Książkowy



Dziś coś na wesoło do naszego „Przytulnego Kącika”. Sięgając po książkę Katarzyny Grocholi „Nigdy w życiu” przeznaczoną zdecydowanie dla kobiet, i to wydawałoby się książkę, z gatunku: „miła, łatwa i przyjemna” - chciałam się przekonać, co szczególnego posiada w sobie, że osiągnęła taki rozgłos?. I zamiast infantylniej powiastki dla kobiet, znalazłam książkę napisaną lekkim, dowcipnym, chwilami nawet inteligentnie złośliwym językiem. Czyta się ją szybko, a z każdym kolejnym czytaniem zyskuje na wartości.

Katarzyna Grochola pisze ciekawie, prosto i spontanicznie. Jej bohaterka, to Judyta, kobieta powoli dobiegająca 40-stki, która po rozejściu się z mężem samotnie wychowuje nastoletnią, buntowniczą córkę. Judyta pracuje w redakcji pewnej gazety, w której zajmuje się odpowiedziami na listy czytelników. Ludzie pytają ją o przeróżne rzeczy, głównie problemy sercowe, które często pokrywają się z sytuacją Judyty. Wygląda to nieco komicznie. Jednak życie bohaterki nie jest beztroską sielanką, jak mogłoby to się wydawać. Ma bowiem - jak to każdy - większe lub mniejsze problemy, którym dzielnie stawia czoła. Mimo tego, że zarzeka się, iż więcej nie zakocha się w żadnym mężczyźnie, w głębi duszy pragnie tej wielkiej miłości. A ta może przyjść na każdym etapie życia, nawet w sytuacji, gdy się wydaje, że nic dobrego nam się już nie przytrafi.

Judytą może być każda z nas, współczesnych kobiet, zagonionych za pracą, w tym zbyt szybkim, nerwowym życiu. Ta książkowa Judyta, może być też przykładem, jak radzić sobie ze stresem, z codziennością, która wydaje nam się być czasami ponad nasze siły i wytrzymałość.

Powieść Grocholi, pod sporą dawką humoru, zmusza do refleksji nad życiem, marzeniami, nad szczęściem. Każdy człowiek dąży przecież do szczęścia, które jest spełnieniem wszystkiego. A pełnia szczęścia tkwi przede wszystkim w spełnionej miłości. Książka jest bardzo optymistyczna, więc polecam ją. Autorka próbuje pokazać życie od tej lepszej strony, widzi to, czego nam często nie udaje się dostrzec. Daje wskazówki jak walczyć o swoje szczęście, uświadamia, że każdy z nas ma prawo o nie walczyć, i że nasz wydawałoby się „koniec świata”, może być początkiem nowego, znacznie lepszego i bogatszego życia. Tak często przecież trzymamy się kurczowo czegoś, co wydaje się naszą stabilizacją i poczuciem bezpieczeństwa, i zamykamy oczy na to,

że już właściwie niczego nie ma, i że najlepiej powalczyć o nowe życie, by ocalić siebie. W końcu nowe życie zawsze rodzi się w bólach, taka jest natura rzeczy.

W zastępstwie Moniki Ż.

Elżbieta Boduch



Niniejszym otwieramy – dzięki pomocy pani Jolanty Łatki, pracownika Urzędu Marszałkowskiego - mały „Kącik Unijny”, w którym chcemy zamieszczać różne porady: co, gdzie, kiedy, dotyczące warunków życia i praw osób niepełnosprawnych w Unii Europejskiej. Aby ten nasz „Kącik” mógł być kontynuowany, prosimy kierować do Redakcji „Złotej Jesieni” (na adres e-mailowy WTZ-ów: biuro@centrumklika.pl) wszelkie zapytania w kwestii osób niepełnosprawnych w Unii.

Kącik Unijny

Jak donoszą różne „donosy”, Warsztaty Terapii Zajęciowej „Klika” współfinansowane są ze środków Unii Europejskiej. W związku z powyższym oraz dzięki przychylności Redaktora Naczelnego otwieram mały Kącik Unijny w *Gazecie Złota Jesień*. Kącik ten zawierać będzie ciekawostki z Unii oraz przydatne informacje o projektach bezpłatnych, współfinansowanych przez różne fundusze - krajowe i zagraniczne.

Prawa osoby niepełnosprawnej są bardzo istotne w Unii Europejskiej. Chronione są już w Traktacie o Unii Europejskiej (art. 13):

„Bez uszczerbku dla innych postanowień niniejszego Traktatu i w granicach kompetencji, które Traktat powierza Wspólnocie, Rada, stanowiąc jednomyślnie na wniosek Komisji i po konsultacji z Parlamentem Europejskim, może podjąć środki niezbędne w celu zwalczania wszelkiej dyskryminacji ze względu na płeć, rasę lub pochodzenie etniczne, religię lub światopogląd, **niepełnosprawność**, wiek lub orientację seksualną”.

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych, ich Rodzin i Przyjaciół "Ognisko" zaprasza osoby niepełnosprawne

intelektualnie z orzeczoną znaczną lub umiarkowaną stopniem niepełnosprawności do korzystania z usług Centrum Zatrudnienia Wspieranego w ramach projektu „Trener pracy”. Udział w działaniach Centrum jest bezpłatny od poniedziałku do piątku w godzinach od 8 do 16.00.

Więcej informacji http://www.ognisko.org.pl/pl_programy,6,,2.php.

Fundacja Pro Bono organizuje:

Warsztaty o komunikacji dla wszystkich pn. SZTUKA POROZUMIEWANIA SIĘ. Zajęcia odbywają się w małych grupach (II edycja: 14 -15.11 oraz 21-22.11, godz. 9 -14.) Prowadzi: mgr Joanna Sokołowska.

Spotkania dla młodzieży pn. **KIM JESTEM – DOKĄD ZMIERZAM?** Zajęcia w małych grupach. Gry, zabawy, ćwiczenia, dyskusje. I edycja: 2 spotkania: 12 i 13.12, godz. 9 -16.30. Prowadzi: mgr Joanna Sokołowska. II edycja: Prowadzi: mgr Anna Kocielińska, III edycja: Prowadzi: mgr Joanna Jeżak

Informacje i zapisy: poniedziałek - piątek, godz. 9 -11 i 15 -19

ul. Grodzka 33 Ip., tel. 012 429 62 70

e-mail: warsztaty@probono-krakow.pl

wiadomość ze strony: <http://www.probono-krakow.pl/?zajecia-w-grupach,52>

Centra Pracy dla Osób Niepełnosprawnych powstały przy Polskiej Organizacji Pracodawców Osób Niepełnosprawnych. Wspierają osoby niepełnosprawne na rynku pracy i promują aktywne poszukiwanie zatrudnienia przez te osoby. Doradcy zawodowi pomagają zaplanować rozwój zawodowy uwzględniając predyspozycje danej osoby i rodzaj jej niepełnosprawności. Pozyskują oferty pracy dla osób niepełnosprawnych z różnymi kwalifikacjami i możliwościami wynikającymi z danego schorzenia.

ODDZIAŁ MAŁOPOLSKI

ul. Szlak 65

31-153 Kraków

tel: (12) 632 54 16

biuro@krakow.popon.pl

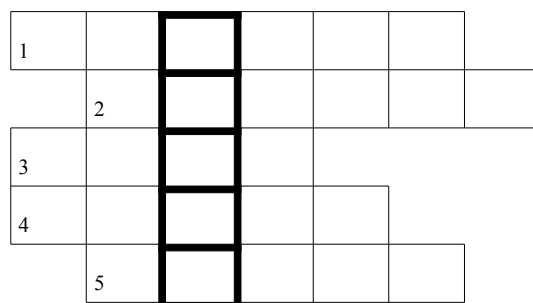
specjalista: Izabela Sabuda

www.popon.pl

Jolanta Łatka

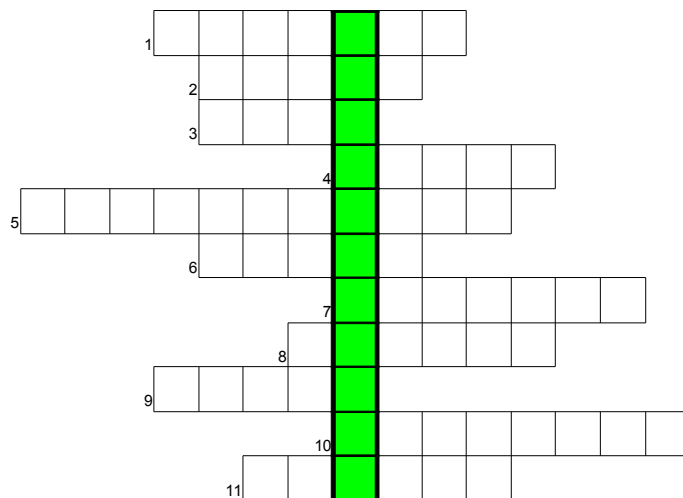
A może krzyżówkę?

Krzyżówka nr 1:



1. Lekki podmuch wiatru.
2. Dzień tygodnia.
3. Syn Dedala.
4. Kwiat jesieni.
5. Typ wiatru.

Krzyżówka nr 2



1. Słynny przebój Abby.
2. Jedna z włoskich drużyn piłkarskich.
3. Produkt pszczoł.
4. Jest nim melisa.
5. Ważny podczas ciąży.
6. Słynie z pierników.
7. Słynie na rynku Krakowskim.
8. Stolica Rosji.
9. Jedna z nagród filmowych.
10. Prowadzi „jaka to melodia?”
11. Trzecia planeta od słońca.

Za trafne rozwiązanie pojedynczej krzyżówki przewidywane są nagrody-niespodzianki. Specjalną nagrodą za rozwiązanie wszystkiego będzie publiczna pochwała szefa, Grzegorza Miazgi i uścisk jego władczej dłoni. A ze źródeł dobrze poinformowanych słyhać nawet o jakichś słodkościach, więc do roboty!

„Co nam obca przemoc...”

11 XI, jak co roku, obchodzimy Święto Odzyskania Niepodległości - Polskie święto narodowe ustanowione dla upamiętnienia odzyskania naszej narodowej wolności w 1918 roku, dokładnie po 123 latach zaborów.

Trochę faktów historycznych „w pigułce”: Pierwszego rozbioru Polski dokonały: Rosja, Prusy i Austria na podstawie podpisanego 5 VIII 1772 roku traktatu, w którym zaborcy powoływali się na swe niby historyczne podstawy do zajmowanych terenów. Bezpośrednią przyczyną rozbioru była wojna domowa (tzw. Konfederacja barska). Drugi rozbiór Polski stał się udziałem Rosji i Prus, w styczniu 1793 roku. Zaborcy powoływali się na rzekome rewolucyjne zagrożenie ze strony Rzeczypospolitej. Bezpośrednią jednak jego przyczyną stała się próba uniezależnienia się Polski od Rosji, podjęta w czasie Sejmu czteroletniego Trzeci rozbiór - podpisany 24 października 1795 roku - był to ostateczny zabór polskich ziem, jakiego dokonały Rosja, Prusy oraz Austria. Bezpośrednią jego przyczyną było Powstanie Kościuszkowskie, które rozpoczęło się 24 marca 1794 roku. W ten sposób po ponad 800 latach istnienia Polska miała przestać istnieć. Nastąpił kres państwa polskiego. Rzeczpospolita przestała istnieć, ale pozostał naród, język i tradycja. Zaborcy zlikwidowali państwowość polską, lecz nie potrafili unicestwić polskości. Ostatni trzeci rozbiór trwał od roku 1795, przez 123 lata, aż do 1918 roku, kiedy to, 11 listopada, Rada Regencyjna, sprawująca władzę nad Królestwem Polskim, przekazała władzę nad wojskiem, Józefowi Piłsudskiemu i ustanowiła go Naczelnikiem Państwa. Powstała wtedy Druga Rzeczpospolita.

Dzień 11 listopada ustanowiono świętem państwowym po raz pierwszy dopiero w 1937 roku. Podczas okupacji hitlerowskiej oraz w okresie od 1945 do 1989 roku, w czasie rządów komunistycznych obchodzenie święta 11 listopada było zakazane. Dopiero w roku 1989, ustawą Sejmu, przywrócono obchody Święta Niepodległości.

I chociaż patriotyzm nie jest może obecnie „w modzie”, to zastanówmy się, jak my go rozumiemy?

Opracowała Elżbieta Boduch

Okopy

Wróg się skrada za okopem. Idzie sznurem chłop za chłopem.
Byle, nim się słońce zniży, podejść wroga trochę bliżej.
Zagrzmiał sygnał: „Wróg napada!” Jeden, drugi na koń siada.
Ci, zaś, którzy byli pieszo, na okopy, co tchu, spieszą!
Dech zaparli, broń porwali, Krzyżem Świętym się zegnali:
W Imię Trójcy Świętej Boga i czekali tak na wroga.
Kiedy wróg już był dość blisko, ujął każdy swe szczelbisko,
Wzrok wyteżył, okiem zmierzył i niejeden wróg już nie żył!
Szumi ziemia, drżą okopy, jakby żniwne czasy snopy!
Tak się wał od pól wrogich lub zmykają, co sił, w nogi!
Hej, zmykają, gdzieś, do cara... Na okopach polska wiara.
Polska wiara ludu, święta. W piosnkach swoich nieśmiertelna!

(z dziadkowego zeszytu Marcinka)

Wiersz napisany przez Czesława Miłosza we Lwowie w 1939 roku. Nagrodzony specjalną nagrodą Stalina. Przeczytaj go najpierw zwrotkami ponumerowanym, potem jako poziomy tekst.

1	<i>Runą w łunach, sploną w pożarach</i>	3	<i>Na ziemskim globie flagi czerwone</i>
	<i>Krzyże Kościołów, krzyże ofiarne</i>		<i>Będą na chwałę grały jak dzwony</i>
	<i>I w bezpowrotnym zgubi się szlaku</i>		<i>Czerwona Armia i wódz jej Stalin</i>
	<i>Z Lechickiej ziemi Orzeł Polaków</i>		<i>Odwiecznych wrogów swoich obali</i>
2	<i>O słońce jasne, wodzu Stalinie</i>	4	<i>Zmienisz się rychło w wieku godzinie</i>
	<i>Niech władza twoja nigdy nie zginie</i>		<i>Polsko, a twoje córki i syny</i>
	<i>Niech jako orłów prowadzi z gniazda</i>		<i>Wiara i każdy krzyż na mogile</i>
	<i>Rosji i Kremla płonąca gwiazda</i>		<i>U stóp nam legnie w prochu i pyle.</i>

DEZYDERATA

Przechodź spokojnie przez hałas i pośpiech, i pamiętaj, jaki spokój można znaleźć w ciszy.

O ile to możliwe, bez wyrzekania się siebie bądź na dobrej stopie ze wszystkimi.

Wypowiadaj swoją prawdę jasno i spokojnie, wysłuchaj innych, nawet tępych i nieświadomych, oni też mają swoją opowieść.

Unikaj głośnych i napastliwych - są udręką ducha.

Porównując się z innymi możesz stać się próżny i zgorzkniały, bowiem zawsze znajdziesz lepszych i gorszych od siebie.

Niech twoje osiągnięcia zarówno jak plany będą dla Ciebie źródłem radości.

Wykonaj swą pracę z sercem - jakakolwiek byłaby skromna, ją jedynie posiadasz w zmiennych kolejach losu.

Bądź ostrożny w interesach, na świecie bowiem pełno oszustwa.

Niech Ci to jednak nie zasłoni prawdziwej cnoty; wielu ludzi dąży do wzniosłych ideałów i wszędzie życie pełne jest heroizmu.

Bądź sobą, zwłaszcza nie udawaj uczucia.

Ani też nie podchodź cynicznie do miłości, albowiem wobec oschłości i rozczarowań ona jest wieczna jak trawa.

Przyjmij spokojnie co Ci lata doradzają z wdziękiem wyrzekając się spraw młodości.

Rozwijaj siłę ducha, aby mogła cię osłonić w nagłym nieszczęściu.

Lecz nie dręcz się tworam wyobraźni. Wiele obaw rodzi się ze znużenia i samotności.

Obok zdrowej dyscypliny bądź dla siebie łagodny.

Jesteś dzieckiem wszechświata nie mniej niż drzewa i gwiazdy, masz prawo być tutaj.

I czy to jest dla ciebie jasne, czy nie - wszechświat bez wątpienia jest na dobrej drodze.

Tak więc żyj w zgodzie z Bogiem, czymkolwiek On ci się wydaje,

czymkolwiek się trudzisz i jakiegokolwiek są twoje pragnienia, w zgiełkliwym pomieszaniu życia zachowaj spokój ze swą duszą.

Przy całej swej złudności, znoju i rozwianych marzeniach jest to piękny świat.

Bądź pogodny. Dąż do szczęścia.

Utwór zawierający wskazówki "jak żyć", tekst o szczęściu, ludzkiej dobroci i pięknie świata. Nazwany przez Jana Pawła II "niezwykłym przesłaniem zrodzonym z ducha ekumenizmu i tolerancji. Znaleziony rzekomo w kościele z Baltimore w XVII wieku (datowany na 1692 rok), tak naprawdę jest wierszem podrzędnego poety amerykańskiego Maksa Hermanna z 1927 roku.

Redaktor: Elżbieta Boduch

ebzaba@poczta.fm

Współpracownicy pilnie poszukiwani

Wydawca: Warsztat Terapii Zajęciowej "Klika "

Os. Złotej Jesieni 9, 31-831 Kraków tel.012 3953329

www.klika.org

Konto: DnB NORD 89 1370 1372 0000 1701 5011 6100

